

Sklep jako forma pomocy społecznej?

Data publikacji: 27.03.2011 20:30

□

Typowe wiejskie sklepy już dawno pozamykano na trzy spusty. W niektórych wioskach nie da się dzisiaj kupić nawet chleba. Ludzie starzy stają się przez to jeszcze bardziej zależni od swych dzieci czy wnuków, którzy robią dla nich zakupy w mieście. Samorządy nie potrafią zagwarantować mieszkańcom, że w swej miejscowości kupią przynajmniej podstawowe wiktuały.

- Jeszcze może pół roku temu był tu sklep spożywczy, teraz znów jest coś innego. Firmy się zmieniają, każdy próbuje, czy da się tu przetrwać- mówi młoda kobieta, mieszkająca naprzeciwko byłego sklepu w peryferyjnej dzielnicy Czeskiego Cieszyna, Żukowie Górnym. Teraz w Żukowie jest jedyny, malutki sklep, w garażu prywatnego domu.

Wystarczy przejechać się po Zaolziu, by stwierdzić, że dawne samoobsługi, przed laty sprywatyzowane, służą innym celom. Znajdują się w nich hurtownie (jak do niedawna w Śmiłowicach), warsztaty stolarskie (Karpętna), niektóre są wręcz zabite deskami (Sucha Górna). Sklepy spożywcze, o ile w ogóle znajdują się w danej miejscowości, mieszczą się nieraz w miniaturowych pomieszczeniach w prywatnych domach czy garażach. Lukę na rynku przynajmniej częściowo uzupełniają polskie firmy, wysyłające do większości gmin Zaolzia sklepy-samochody.

Zamykanie sklepów wiejskich lub ich przeprowadzkę do skromniejszych pomieszczeń wymusił sam mechanizm rynkowy. Większość osób zaopatruje się w żywność w miejskich supermarketach. Sklepy na wsi mają problem zarobić na sobie, z dochodowego interesu przekształciły się w formę pomocy głównie ludziom starym, bez własnego samochodu, którzy bez swych bliskich nie mieliby się gdzie zaopatrzyć w podstawowe produkty. Czy, patrząc na to z tej perspektywy, nie przydałaby się interwencja samorządów?

Danuše Cymorková, która prowadzi sklep w liczącym niespełna 300 mieszkańców Wielopolu, mówi, że jakiś czas temu zwróciła się do Urzędu Gminy z prośbą o wsparcie finansowe na czynsz. Dowiedziała się, że gmina nie wspiera finansowo prywatnych przedsiębiorców. **- Zarobić się tu nie da. Gdyby nie fakt, że mieszkam zaraz obok, a tak naprawdę zarabia na mnie mąż, to dawno bym zamknęła sklep. Są miesiące, gdy ledwo mi starczy na czynsz i prąd**- przekonuje sklepikarka. Wójt Wielopola, Władysława Latochová, potwierdza, że radni nie przegłosowali wniosku sklepikarki o pomoc finansową. **- To złożona sprawa. Gdybyśmy mieli na ten cel wydawać środki publiczne, musielibyśmy również kontrolować gospodarowanie sklepu. Jego właścicielka musiałaby uzasadniać, że postępuje oszczędnie, że we właściwy sposób wydaje środki. W dodatku byłby to precedens dla właścicieli innych obiektów komercyjnych, na przykład pensjonatu** - tłumaczy Latochová. Burmistrz Czeskiego Cieszyna Vít Slováček mówi, że prawo umożliwia wsparcie finansowe przedsiębiorców, pod warunkiem, że taki wniosek zaakceptuje rada miasta czy gminy. W praktyce jednak nie ma chętnych do prowadzenia sklepów na peryferiach. **- Swego czasu wyremontowaliśmy ośrodek kultury w Żukowie Dolnym i na korzystnych warunkach udostępniliśmy lokale dla sklepu. Kobieta, która go prowadziła, dała rady chyba ze dwa lata. Ludzie z jednej strony chcą mieć sklep, z drugiej - potem i tak prawie do niego nie chodzą. Nawet emeryci wolą wsiąść do autobusu i przywieźć tańszy towar z supermarketu** - uważa Slováček.

Nawet malutkiego sklepu nie ma w liczącej przeszło 700 mieszkańców Karpętnej, w Śmiłowicach niedawno groziło, że zamknięty będzie nie tylko sklep, ale też poczta. Na szczęście udało się znaleźć prywatnego przedsiębiorcę, który kupił niszczący budynek dawnej remizy, w którym znajduje się sklep i zaczął go remontować. Urząd pocztowy, który miał być zamknięty już w październiku ub. roku, na razie funkcjonuje. Po protestach samorządowców z całego kraju, którzy nie zgadzali się z planem likwidacji aż półtora tys. wiejskich urzędów pocztowych, problemem zainteresował się minister spraw wewnętrznych Radek John, który nazwał to nieprzemyślaną strategią. **- Mam nadzieję, że kierownictwo Czeskiej Poczty, która jest przeciw przedsiębiorstwem państwowym, poszło po rozum do głowy i nie będzie podejmowało takich kroków** - mówi wójt Śmiłowic, Miroslav Nogol.